Nr 226a. Dnia 17 sierpnia. Wtorek. Dnia 5 (17) sierpnia 1886 r

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Anastazjusza B. Środa: Agapita Męcz. Czwartek: Rufina Wyzn. Piątek: Bernarda Opata.	Wschód słońca o godzinie 4 minut 43. Zachód „ 7 „ 24. Długość dnia godzin „ 14 „ 41. Ubyło „ „ 2 „ 2.	Wschód księżyca o godzinie 8 minut 27 w. Zachód „ „ 7 „ 25 r. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 0 Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.	Sobota: Joanny Fremiot W. Niedziela: Jacka i Symforjana. Poniedziałek: Filipa Benecjusza W. Wtorek: Bartłomieja Ap.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mirona św.; jutro Bronisławy.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Stary jegomość" (debiut panny Ireny Trapszówny) i „Rozwiedźmy się" (debiut pani Otrembowej); jutro „Chata za wsią" (debiut p. Kazimierza Królikowskiego);—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Nad przepaścią"; jutro „Mali muszkieterowie" (1-szy raz). **(Godz. 8 wieczorem.)**

Teatrzyki: Alhambra: przedstawienie zawieszone; — Belle-vue: „Fra-Diavolo"; — Nowy-Świat: „Oddajcie mi męża".

Teatr Buff: dziś przedstawienie rosyjskie: „Trzech muszkieterów".

Cyrk Salamońskiego: koncert i przedstawienie. (Dolina szwajcarska.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Nuncjusz w Pekinie.

P. Freycinet, prezes ministrów francuskich, uspokoił na sobotniej radzie gabinetowej kolegów, że układ Stolicy Apostolskiej z rządem chińskim w sprawie ustanowienia dyplomatycznej reprezentacji papieskiej w Pekinie, dotąd zawartym nie został i rokowania z Francją toczą się jeszcze.

To oświadczenie, mające uspokoić nieco rozjątrzoną opinję publiczną we Francji, oparł p. Freycinet zapewne na rozmowie, jaką miał w poniedziałek poseł francuski przy Watykanie p. Lefebvre de Behaine z Ojcem św.

Prosił on o posłuchanie, aby raz jeszcze powtórzyć zastrzeżenia rządu rzeczypospolitej przeciw zamianowaniu osobnego nuncjusza w stolicy cesarstwa chińskiego.

Rząd francuski sądzi, że przyjęcie reprezentacji dyplomatycznej Watykanu na własne barki osłabiłoby wpływ moralny Francji na całym wschodzie, pozbawiając ją przywileju protektoratu nad chrześcjanami, zamieszkałymi w Chinach. Ale i Watykan musiałby prędzej czy później żałować tego, że ludność chrześcjańska olbrzymiego państwa pozbawioną została pomocy ramienia zbrojnego, którego Watykan nie posiada.

Na te uwagi rządu francuskiego odpowiadają w Rzymie, że działa i pancerniki francuskie nie przeszkodziły w ostatnich latach licznym rzeziom chrześcjan w Chinach. Tu możnaby wtrącić delikatne pytanie: czy barbarzyńcy, których nawet pogróżka kary, wymierzanej zbrojną dłonią, nie zdołała powstrzymać od strasznych czynów mordu i gwałtu, nie ośmielą się jeszcze bardziej, widząc, że broni ich tylko krzyż i pastorał?

Prawda—mówił p. Lefebvre de Behaine—że prośba rządu chińskiego o przysłanie do Pekinu nuncjusza papieskiego nader pochlebną jest dla głowy kościoła; chodzi tylko o to, czy w tem wezwaniu nie ukrywa się chytry zamiar pozbawienia chrześcjan miejscowych silnego, w każdej chwili do wymierzenia kary gotowego obrońcy.

Leon XIII-y słuchał uważnie przedstawień francuskiego dyplomaty i zaczął odpowiedź swą zapewnieniem, iż nie ma bynajmniej zamiaru osłabienia wpływu Francji w Chinach. Przeciwnie Watykan uznaje, iż nie byłoby rzeczą polityczną zrzekać się potężnej obrony, jaką poddani kościoła znaleść mogą u wielkiego narodu katolickiego, jak Francja.

Z drugiej strony nie może on nieuwzględnić przyjaznego wezwania rządu chińskiego. Do tej chwili nic nie postanowiono a Stolica Apostolska szuka najwłaściwszych środków do pogodzenia interesów Watykanu z interesami katolików chińskich, a zarazem nienaruszenia wpływu rzeczypospolitej francuskiej w państwie niebieskiem.

Wszystko, co dotąd w tej sprawie donosiła prasa francuska i rzymska, jest zmyśleniem: nie powzięto aż do tej chwili decyzji, ani co do zasady wysłania przedstawiciela dyplomatycznego do Chin, ani co do charakteru jego, ani wreszcie co do osoby, której misja ta będzie powierzoną. Jakkolwiek jest mowa o margr. Agliardim, dodał Papież, jako najodpowiedniejszym na ten urząd prałacie, wyboru jeszcze nie dopełniono.

X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Według urzędowych danych okazuje się, że ruch emigracyjny kolonistów niemieckich z Królestwa na chwilę nie ustaje, przeciwnie bezustannie wzrasta. Ostatnie wykazy otrzymane z pięciu gubernji podają, iż w ciągu roku od 13-go czerwca 1885-go do takiej daty bieżącego wyniosło się: z gubernji kaliskiej 26 rodzin kolonistów, z piotrkowskiej 13, radomskiej 10, kieleckiej 8 i płockiej 4.

= Według gazety *Nowoje wremja*, w tych dniach przybyło do Petersburga kilku ajentów zagranicznych domów handlowych, w celu porobienia zakupów zboża rosyjskiego. W bieżącym tygodniu ajenci wyjeżdżają w tym celu do południowych i innych gubernij państwa.

= W uzupełnieniu podanej przez nas przed tygodniem wiadomości o projekcie zbadania stanu i eksploatacji kamieniołomów w kieleckiem i opatowskiem, otrzymujemy bliższe szczegóły. Departament górniczy, w myśl wniosku p. Miniewskiego inżeniera, postawionego na zeszłorocznym zjeździe górników Królestwa Polskiego, lubo nieujętego w szereg ostatecznych uchwał zjazdu, zajmuje się utworzeniem komisji dla bardziej specjalnego i szczegółowego zbadania kwestji na gruncie. Główniejsze punkta zakreślone dla tej komisji są następujące: 1) wprowadzić użycie piły śrubowej a zabronić dotychczasowych sposobów wydobywania kamieni, rujnują-

---

10)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowieckiego.

(Dalszy ciąg.)

Wtem stała się rzecz niespodziewana. Na ulicy, przed dworkiem, dały się słyszeć kroki jakby uciekających ludzi. Zdala rozlegał się tentent koni; dzikie jakieś wrzaski, zmięszane z turkotem wozów i szczękiem broni zamąciły nocny spokój. I pod oknami dworku ozwało się kilka głosów śpiewających pieśń szyderczą:

„Stadnicki djabeł wcielony,
Puścił głosy na wsze strony,
Że pana z królestwa zrzuci,
Krążąc, ryczy, bałamuci!"

— Opalińszczuki! łotry! a łapaj!—wrzeszczały inne głosy i wnet ów tentent bliższym się stał, okropna wrzawa rozległa się pod oknami, wyzywania a obelgi straszliwe. Widocznie owi śpiewający uciekali przed liczną pogonią. Na nazwisko Stadnickiego, rotmistrz drgnął cały, usta wykrzywiły mu się kurczowo, ale oczu nie otworzył, gdy w tejże chwili zaczęto dobijać się do bramy dworku.

— Tu się ukryli!—wołano—tu ich złapiemy!..

— Otworzyć!—krzyczał głos jakiś potężny—otworzyć! a nie, to bramę wywalę!

Żegota chwyciwszy latarkę, biegł spiesznie ku drzwiom, lecz w tymże momencie rozległ się łoskot straszliwy i kilku zbrojnych, wysadziwszy snać bramę, z trzaskiem i hukiem wkroczyło do komnaty...

Przodem szedł rycerz wysokiego wzrostu, wyniosłej postawy, w sile wieku. Jakkolwiek strój miał na sobie podróżny i błotem zbryzgany, jednak wnet poznać było można, że to niepoślednia persona. Z twarzy ogorzałej, bujnym zarostem pokrytej, oczu ciemnych, a dziwnie wyrazistych i pięknych, biła wielka śmiałość. Wszedł raźno—i parę kroków postąpił ku łożu, na którem, w słabem oświetleniu gromnicznego płomyka, widniała postać konającego starca. Rycerz chciał coś rzec, bo usta otworzył, ale spojrzawszy na ową postać, stanął w zdumieniu wielkiem.

— Co to jest?—rzekł z cicha.

Rotmistrz nie otwierał oczu podczas całej wrzawy, ale na dźwięk tego głosu poruszył się gwałtownie, rozwarł szeroko powieki i długo, jakby w osłupieniu, patrzał w twarz owego rycerza...

Naraz, ostatkiem sił porwawszy się, rzucił się naprzód ku niemu i oba ramiona wyciągnąwszy, krzyknął wielkim głosem:

— Syn mój!..

Okrzyk Reginki wtórował tym słowom. Nikt jednak na nią nie zważał, jeno wszyscy zwrócili się ku rycerzowi, który blady, pomięszany wielce, wahał się chwilę, a potem, jakby niepohamowanem tknięty uczuciem, z głuchym jękiem, jak długi, padł do stóp starca...

Ramiona Rotmistrza drgając konwulsyjnie, pochwyciły szyję rycerza; przez chwilę cisnęły ją do piersi, aż nagle opadły—bezsilnie.

— Umarł!..—jęknął rycerz.

Zaczem o. Krescenty zbliżywszy sie ku łożu i dotknąwszy czoła rotmistrza, naznaczył je krzyżem świętym i rzekł:

— *Requiescat in pace!..*

IV.

Zaledwie na dzień szarzeć poczęło, a już p. Szafrański z całą służbą swoją na nogach był i krzątał się żywo, rozkazy wydając. W twarzy bladej, a w oczach bezsennością zaczerwienionych łacno wyczytać było można wewnętrzny niepokój i trwogę. I zaiste ważne ku temu powody miał sławetny imćp. Szafrański. W nocy, już po odejściu Kozieki i jego kompanów, gospodę jego, zwykle spokojną widownię bezkrwawych zapasów imćp. Brzechwy z Cześnikiem, najechała tłumnie nadworna milicja jw. Starosty Zygwulskiego. A była to hałastra, o której w całym Lublinie straszliwe obiegały wieści, zwłaszcza od czasu, gdy p. Stadnicki coraz częściej okolice te najeżdżać począł. Ci co sposobnosć mieli widzieć p. Starostę i jego drużynę, dziwy o tem rozpowiadali; toż gdy pamiętnej owej nocy, w której p. Szornel żywota dokonał, ukazał się cały oddział zbrojny na rynku Lublina, krzykiem i hałasem iście piekielnym budząc miasto uśpione i gdy wieść gruchnęła, jako to jest p. Stadnickiego kompania, strach przejął wszystkich i z rana nikt nie śmiał wyjrzeć na ulicę, przez okna tylko i drzwi wyglądano trwożliwie.

I zaprawdę było czego się bać. Oprócz owego rycerza, którego widzieliśmy w chwili zgonu rotmistrza Szornela, a który postawę miał piękną i cale nie odrażającą, reszta kompanji, licząca przeszło stu, a może i dwiestu jeźdźców, bo w tem srogiem zaltarowaniu p. Szafrański policzyć ich nie zdołał, a w

cych kopalnie; 2) zbadać o ile prywatne przedsiębiorstwa zasługują na opiekę i pomoc rządu, oraz w jaki mianowicie sposób ta pomoc ma się wyrazić; 3) określić potrzebę i oznaczyć normę cła protekcyjnego na pewien przeciąg czasu od marmurów z zagranicy przywożonych; 4) zająć się wyjednaniem możliwej obniżki taryfy przewozowej na kolejach, przez które przesyła się marmur krajowy.

= Wybudowana na Koszykach dla nowych wodociągów pierwsza grupa filtrów składa się z sześciu kotlin, których powierzchnia wynosi po 22,000 stóp kw., a więc razem 132,000 st. kw. Ponieważ zaś tak podług teorji, jak i z prób tutaj dokonanych przekonano się, że jedna stopa kwadratowa powierzchni piaskiem przykrytej daje 10 stóp sześciennych filtrowanej wody w przeciągu doby przy normalnej eksploatacji, każda przeto kotlina może dostarczyć miastu 220,000 stóp sześciennych dziennie.

= Według informacji *Warszawskiego dniewnika* projekt pobudowania nowej fabryki gazu w pobliżu Czystego został już przez wyższą władzę zatwierdzony.

= *Praw. wiest.* donosi o przyznaniu koncesji na wydawnictwo dwóch nowych pism. Pierwszem z nich ma być, jak donosiliśmy, dwutygodnik *Tellus*, którego wydawcą i redaktorem jest p. Jakób Erlich. Drugą koncesję przyznano p. Wojciechowi Gruszeckiemu na wydawanie w Warszawie miesięcznika etnograficzno-geograficznego p. t. *Wisła*.

= Sędzia pokoju VIII-go rewiru miasta Warszawy, p. Sazonow, udaje się na kilkotygodniowy urlop. Obowiązki jego spełniać będzie tymczasowo sędzia zapasowy p. von Berg.

= Przybył do Warszawy Władysław hr. Badeni, jeden z najzasłużeńszych członków wydziału krajowego galicyjskiego, zawiadujący departamentem drogowym. Hr. Badeniemu towarzyszy syn, delegat namiestnictwa w Krakowie.

= Z teatrzyków.

Teatrzyk „Nowy-Świat", pragnąc dać kilkodniowy wypoczynek zbyt już pomęczonym artystom, przerywa z dniem dzisiejszym przedstawienia „Dziewczyny z chaty za wsią".

Przerwa ta zużytkowaną będzie na wystawienie pięcioaktowej krotochwili pt. „Oddajcie mi męża", przerobionej przez p. Cyryla Danielewskiego, według oryginału szwedzkiego F. Riesa.

Dziś właśnie pierwsze przedstawienie tej nowości, a nazwisko F. Riesa, znanego u nas z komedji „Rodzina Furiosów", daje niejaką gwarancję, iż będzie to rzecz niepozbawiona zalet i humoru.

Po wypoczynku, w zmienionej częściowo obsadzie i z nowemi tańcami, „Dziewczyna z chaty" wróci znów na afisz tego teatrzyku.

Inne dwa teatrzyki występują również z nowościami.

Mianowicie „Alhambra" wystawia jutro po raz pierwszy obraz ludowy w 6-ciu odsłonach, napisany przez panią Gabrjelę Śnieżko-Zapolską p. t. „Małaszka."

Sztuka ta, przerobiona ze znanej noweli tejże autorki, jest obficie ilustrowana tańcami i śpiewami, do których muzykę napisał p. Zygmunt Noskowski.

Dziś wieczorem odbędzie się z utworu tego próba jeneralna i z tego powodu teatrzyk dla publiczności będzie zamknięty.

Wreszcie „Belle-vue" występuje jutro po raz pierwszy z wesołą krotochwilą z francuskiego pp. Ferriere i Carré p. t. „Józefina sprzedana przez siostry" z muzyką Rogera.

A zatem nowości na całej linji...

= Jeszcze o nagrobku Lama.

Kilka dni temu podaliśmy nagrobek humorystyczny znakomitego pisarza, jaki tenże w formie improwizowanego żartu dla siebie miał skreślić, przyczem wyraziliśmy domysł, że tekst tego nagrobka jest niedokładny.

Obecnie nadesłano nam nieco odmienną wersję tegoż nagrobka, zgodniejszą i z logiką i z widzeniem rzeczy zmarłego.

„*Ci-gît*
L'homme qui rit,
Ou plutôt ici dort
Lam, qui vit
Quoique mort."

Tekst pierwotnie podany był paradoksem; obecny stwierdza, że Lam umiał się cenić i czuł to, że pamięć jego w społeczeństwie nierychło zgaśnie.

= Do szkół.

Z dniem wczorajszym rozpoczął się wpis kandydatów do gimnazjów tutejszych.

Przed gmachami gimnazjalnemi spotkać można było całe zastępy młodzieży, oczekującej rozpoczęcia egzaminów.

Na jedno miejsce dobija się po kilkudziesięciu kandydatów.

Egzamina wstępne odbywać się będą przez cały bieżący tydzień, w następnym zaś rozpoczną się lekcje.

= Ze szkoły handlowej.

Zapis kandydatów do szkoły handlowej rozpocznie się z dniem 20-ym b. m.

Egzamina trwać będą od d. 25-go do końca miesiąca, zaś lekcje rozpoczną się z dniem 1-ym września.

= Wystawa pedagogiczna.

Do dwóch wystaw już stanowczo zadecydowanych i kilku projektowanych przybywa jeszcze jedna, a mianowicie wystawa pedagogiczna.

Myśl tej wystawy powstała przed tygodniem w pewnem kółku osób zajmujących się nauczaniem, a sądząc po ich energji należy się spodziewać, że piękny projekt będzie do skutku doprowadzony.

O ile nam wiadomo, zamierzona wystawa ma obejmować: utensylja i wszelkie środki pomocnicze szkolne, atlasy geograficzne, historyczne i przyrodnicze, dalej tablice mnemoniczne, historyczno-graficzne, przedmioty pomocnicze do metody nauki poglądowej, wszelkie gry i zabawy z celem pedagogicznym obmyślone, wreszcie hygjenę szkolną na punkcie ławek, wentylacyj, przyrządów do pisania itp.

Naturalnie, iż powyżej przytoczone działy są tylko szkicowo przedstawione, aby ogólnie zaznaczyć charakter projektowanej wystawy.

Rzeczą inicjatorów tej wystawy i w ogóle pedagogów będzie ułożenie szczegółowego i racjonalnego programu, tak, aby skutek odpowiedział dobrym zamiarom.

Ponieważ urządzenie wystawy pedagogicznej projektuje się dopiero na środek zimy, więc czasu sporo jeszcze pozostaje i my do tego przedmiotu będziemy mogli nieraz powrócić.

W niniejszej więc krótkiej wzmiance zaznaczając sam projekt, wyrażamy życzenie, aby się tylko istotnie spełnił.

= Poważne straty.

Niektóre fabryki cukru w rozpaczliwem są obecnie położeniu.

Budżet nadchodzącej kampanji zapowiada dla wielu z nich znaczne straty, do 100,000 rs. i więcej.

Wobec takiego stanu wycofywanie się członków zarządu jest na porządku dziennym.

Zamożniejsi akcjonarjusze cofają kredyt, wskutek czego spodziewać się należy kilku likwidacyj.

Odbije się to smutnie na uboższej pracującej ludności i na plantatorach buraków.

= Nowe brenery do lamp naftowych.

Każdemu z nas znaną jest niezmierna przykrość jakiej doznajemy w skutek małego światła i kopcenia lamp naftowych.

Wynalezienie takiego palnika, któryby spalając cząstki w dotychczasowych palnikach nie spalane, dawał zarazem największe i najczystsze światło, było zadaniem trudnem do rozwiązania.

Wczoraj p. Parzelski, inżenier, okazywał nam palnik zdający się tym warunkom odpowiadać.

P. Parzelski zastosował system Siemensa do małych palników zwykłych lamp, przyczem pod podwójnem działaniem prądu powietrznego spalają się części lotne, które dotychczas jako kopeć ulatniały się, zaciemniając zarazem światło lamp naftowych.

Nowe palniki powinnyby tak ze względu na wzrok, jakoteż i na powonienie, znaleść szerokie zastosowanie.

= Znalezione przedmioty.

Zarząd ogrodu zoologicznego uprasza nas o zaznaczenie, iż podczas onegdajszej zabawy dla dzieci, na placyku znaleziono pewną kwotę pieniężną w banknotach oraz klucz od zatrzasku.

Wszystko to za udowodnieniem może być odebrane w kasie ogrodu.

= Z ogrodu Krasińskich.

Jesteśmy proszeni o postawienie w naszem piśmie zapytania, dlaczego w ogrodzie Krasińskich aleje i ścieżki nie bywają polewane wodą?

W obecnej chwili z przyczyny niezmiernego kurzu, nietylko przechadzka, lecz i przejście przez zaniedbany ogród jest niepodobne.

A wszakże polanie chociażby raz na dzień kilku

---

oczach mu się dwoiło—wyglądała iście na dziką hałastrę. Odziani byli dziwnie: jedni z węgierska w kurty i futrzane opończe, na głowach mając kaptury lub wysokie kiwiory, albo magierki; inni w kaftanach ze skóry, inni z niemiecka w ormentelach cale dziwnych z opuchami futrzanemi, jeszcze inni w guniach pospolitych, wreszcie w ferezjach tureckich, kierejach, kieczach sukiennych lub kopieniakach, z pod których połyskiwała czasem zbroja, także rozmaita. Niektórzy w rękach i za pasem mieli topory, inni maczugi albo buławy kolczate, inni wreszcie czekany lub pałki olbrzymie. A mowa ich—Boże odpuść!—istna wieża Babel. Ani zrozumieć. Jeno z głosu, a srogiego wyrazu twarzy można było rozpoznać, że musiały to być same złorzeczenia srogie a przekleństwa. Ci co po polsku mówili—a było i takich siła—klęli tak, że człek słuchając, myślał już, iż w piekle jest, a słyszy dokoła gwar i miotania się szatańskie. Cóż dopiero, gdy przy dziennym blasku ujrzano twarze tych kompanów Starosty! Strach patrzeć... P. Szafrański opowiadał, jako wszyscy mieli ogorzałe, czarne oblicza, patrzące dziko, oczami groźnemi, które świeciły białkami jakby cygańskie. Wszyscy prawie z brodami i włosami długiemi, a skudłaczonemi, boć przecie rozczesywać ich i trefić czasu nie mieli.

Padł więc lęk srogi na mieszkańców Lublina, zwłaszcza gdy usłyszano, jako zaraz po przybyciu, w nocy, hałastra owa wszczęła bójkę z dworzanami imćp. Łukasza Opalińskiego, starosty leżajskiego, który do Lublina właśnie przybyć miał dla sprawy swej w trybunale podówczas się agitującej. Mówiono, jako jednego z dworzan usieczono; obiegały nawet wieście, że rotmistrza Szornela, jeden z hałastry owej, wpadłszy doń w nocy, tak przeraził, iż tenże ducha wyzionął. Byli też i tacy, którzy twierdzili, jako rotmistrz zamordowany został, a opowiadali o straszliwych spustoszeniach, jakie p. Stadnicki z drużyną swoją w całej przemyskiej i sanockiej ziemi czynili, o mordach okrutnych i pożogach, że z niektórych osad i włości, jak np. z Korniaktowa, i śladu nie zostało.

Strach tedy wielkooki i stugębny przeszedł przez miasto, a już największy opanował p. Szafrańskiego który krzątając się około gospody swej, wzdychał jeno ciężko a cichuteńko pacierze odmawiał, wzywając zlitowania bożego.

Kniaź Kozicka całą noc też spać nie mógł. Wieść o przybyciu „Djabła" Stadnickiego, którego kniaź z powodów jemu tylko wiadomych, zawżdy bardzo się obawiał, odebrała mu sen całkowicie. Kniaź rozmyślał, spenetrować chcąc napróżno, co tu owego „Djabła" sprowadzić mogło. Słyszał on—bo kniaź ucho miał dobre, a publicznemi sprawami rad się zajmował—jako szlachta burzyła się wielce, a po śmierci kanclerza Zamoyskiego na rozmaite wahała się strony, jakoweś grawamina pzzeciw Królowi podnosząc. Słyszał też kniaź, jako ów Djabeł Stadnicki jednym z pierwszych był, który przeciw Majestatowi powstawał i jakoweś spiski knował. W Krakowie był kniaź nawet świadkiem, jako p. wojewodzie Zebrzydowskiemu, staroście krakowskiemu, kazano wynosić się z zamku, gdy czyniono przygotowania na wesele królewskie z siostrą zmarłej Królowej Anny, Konstancją—i słyszał powtarzaną podówczas dumną pogróżkę wojewody: „Tak samo jako ja z zamku, Król z Królestwa wyleci!" Mówiono również — i to dobrze kniaź wiedział—że malkontentów było siła pomiędzy różnowiercami, a na czele tych stawał książę Janusz Radziwiłł, rozgniewany za uwięzienie w Krakowie jednego z swych dworzan, który heretykiem będąc i widząc księdza z *Sanctissimum* idącego, zniewagi się dopuścił. Wiedział również kniaź, że starosta Zygwulski, tak z Zebrzydowskim, jak i z Radziwiłłem w konneksjach był, że powróciwszy z Węgier i zebrawszy tam zbrojną kompanję, która codziennie się pomnażała, poczynał dokazywać wielce, na majestat odgrażać się królewski, szlachtę niesforną i malkontentów gromadzić, a z p. Łukaszem Opalińskim, starostą leżajskim, stronnikiem królewskim, a sąsiadem swym, srogie zatargi wieść.

Kniaź tedy medytował i całą noc rady sobie dać nie mógł, przeczuwając, że coś niedobrego się święci i że to przybycie Stadnickiego do Lublina ma jakoweś znaczenie, dotychczas dla niego zakryte.

— Żeby to wiedzieć, czego ten Dyabeł tu chce—myślał.—Człek w tym Lublinie, bez potrzeby żadnej, zasiedział się tak, że już i o bożym świecie nie wie, a mógłby, dalipan, jeszcze przydać się na co i sam przytem co zyskać. Jeśli ów Djabeł stronników tu w Lublinie między szlachtą chce mieć, bezemnie się nie obejdzie. Wypadałoby pójść i submitować się mu... Ano niebezpiecznie...

— Pójdę — myślał dalej — widział on mnie raz w życiu, przy onem spaleniu Korniaktowa, i pewno zapomniał... zresztą łba z karku przecie mi nie zdejmie... Mówią wprawdzie, że on jakby opętanym i charakternikiem był, ale ja w to jego djabelstwo nie wierzę... A kto wie? gdybym mu się przydał, to u takiego pana o dobrą kondycję nie trudno i człek, miasto marnieć w Lublinie między tą szlachtą-hołotą, która głupia jest, a nic z niej wyciągnąć już nie można, wydostałby się jeszcze na świat szeroki...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uliczek, nie przedstawiałoby zbytniej trudności, zwłaszcza, iż straż ogniowa znajduje się w pobliżu.

= Goście perscy.

W dniu onegdajszym przejeżdżali przez Warszawę, udając się do Moskwy, dwaj dygnitarze perscy, podróżujący *incognito*, to jest w charakterze zupełnie prywatnym, gdyż wysłani byli przez swego władcę jedynie w celach naukowych.

Są to Ira-Miret i Mos-fan-turi (za dokładność pisowni nie ręczymy), ci sami, którzy przed niespełna rokiem, we wrześniu czy też październiku, już raz przejeżdżali przez Warszawę, udając się z Petersburga do Wiednia.

Cały więc ten blisko roczny przeciąg czasu perscy turyści przebyli za granicą.

O ile sobie przypominamy z kilkakrotnych wzmianek, napotykanych w dziennikach zagranicznych, podróżnicy przez dłuższy przeciąg czasu zatrzymywali się w Wiedniu, Paryżu i Londynie.

W jakim mianowicie kierunku czynili studja naukowe, nie mamy żadnej wiadomości.

A może to była zwyczajna przejażdżka bogatych synów Iranu, których szach Nasr-Eddin swojemi opowiadaniami o pobycie w Europie zachęcił do naśladowania go, a co ważniejsza udzielił na to swego zezwolenia.

Persowie wracali na Wiedeń i zatrzymali się w Warszawie przez kilka godzin, objeżdżając miasto w otwartym powozie.

Ponieważ byli ubrani całkiem po europejsku, a towarzyszy im sekretarz czy też kamerdyner francuz, nikt więc nie mógł się w nich domyślić cudzoziemców z dalekiego wschodu.

= Z pruskich rugów.

W tych dniach przybyła do Warszawy rodzina S., którą dekret banicyjny dotknął w szczególniejszych warunkach.

Pan S. jest synem niemca, który przed czterdziestu laty będąc właścicielem fabryki w Łodzi, przyjął dla formy poddaństwo rosyjskie, a następnie, dorobiwszy się fortuny, jako prawowity niemiec wrócił do Berlina, ale już za paszportem tutejszym, na którym figurował także pięcioletni syn.

Owym pięcioletnim synem był pan S., który następnie skończył szkoły berlińskie, służył w wojsku, ożenił się, miał czworo dzieci, a w końcu brał czynny udział w ostatniej wojnie francusko-pruskiej, gdzie ciężko ranny, otrzymał krzyż za waleczność.

W takich warunkach p. S., jako protestant, obywatel i b. wojskowy, mieszkał w Berlinie, nie myśląc nawet, ażeby dekret banicyjny kiedykolwiek mógł być zastosowanym do niego.

Tymczasem pewnego pięknego poranku p. S. otrzymał wezwanie do policji, gdzie oznajmiono mu, że ponieważ „jest polakiem”, więc musi opuścić granice Niemiec.

Zagadnięty w ten sposób p. S. tłómaczył się, że polakiem nigdy nie był, że nawet języka polskiego nie zna, że będąc małem dzieckiem opuścił z ojcem Łódź i wreszcie powoływał się na swoje zasługi, jakie położył jako żołnierz dla Niemiec.

Wszystko to bardzo dobrze przyjęto, ale w rezultacie oznajmiono stanowczo, że jeżeli w oznaczonym terminie nie opuści Berlina, to pod eskortą odstawionym będzie do granicy.

Na takie *dictum* nowo-kreowany polak zmuszonym był zlikwidować swoje interesa, a zabrawszy żonę i dzieci przyjechał do Warszawy, gdzie otrzymawszy posadę prywatną najuroczyściej przyrzeka, że jakkolwiek zmuszony, ale będzie „dobrym polakiem” i wymyśla na prusaków, a przedewszystkiem tak sam, jak żona i dzieci uczą się polskiej mowy, do czego przyjęto nauczycielkę i nauczyciela.

Tak więc ostatni pomysł żelaznego księcia przysporzył nam kilku obywateli, którym niedawno ani śniło się być ludźmi polskiego pochodzenia.

= Przykra pomyłka.

W dniu wczorajszym pani S., żona jednego z adwokatów tutejszych, robiąc sprawunki w sklepie za Żelazną Bramą, została narażoną na wielką nieprzyjemność.

Kiedy już pani S. odchodziła, nie mogąc się zgodzić na cenę oglądanej materji, subjekt spostrzegł brak pudełka z koronkami wartości około 100 rs.

Natarł więc ostro na panią S., aby pudełko oddała.

Podobna napaść tak zmieszała przerażoną kobietę, iż bliską była zemdlenia.

— My się znamy na takich paniach, co oglądają i kradną — rzecze subjekt, który posłał jednego z chłopców po policjanta, a sam zamierzał dopuścić się brutalnej rewizji.

Trzy osoby znajdujące się w sklepie stanęły w obronie pani S., a tymczasem owo pudełko znalazło się zrzucone pod stół sklepowy.

Kiedy pani S., po przybyciu do domu, oznąjmiła o wszystkiem mężowi, ten postanowił bezzwłocznie wystąpić z procesem o potwarz.

Ponieważ subjektowi, który jest synem właściciela sklepu, postawiono jako warunek zadosyć uczynienia, jeżeli chce uniknąć słusznej kary, złożenie 100 rs. na cel dobroczynny, więc nateraz wstrzymujemy się z podaniem nazwiska brutalnego napastnika.

= Pomyłka.

W dniu wczorajszym na Smoczej pod nrem 17-ym żona woźnego, Kazimiera Nowicka, po zażyciu kropli przeznaczonych na uspokojenie rozdraźnienia nerwowego, nagle zachorowała.

Okazały się wszelkie symptomy otrucia atropiną.

Rzeczywiście N. przez pomyłkę zamiast właściwych kropli, zażyła atropiny, której używał mąż chory na oczy.

Dzięki energicznej pomocy lekarskiej, N. została uratowaną.

= Przy pracy.

Na Pradze Hersz Nudym zdejmując z wozu paki z towarem, został jedną z nich przygnieciony.

Uległ on złamaniu nogi i ma uszkodzoną klatkę piersiową.

= Rozbiegany koń.

W dniu wczorajszym za rogatkami jerozolimskiemi rozbiegał się koń, na którym jechał Antoni Litschman.

Jeździec w szalonym biegu zesunął się z siodła i upadł tak fatalnie, że złamał nogę w biodrze.

= Ognie.

Na Podwalu pod nrem 9-ym zapalił się skład gałganów, z powodu nieostrożnie rzuconej zapałki.

Na Freta pod nrem 12-ym w oknie zapaliły się firanki a następnie zaczęła się tlić rama okna.

W obu wypadkach mieszkańcy ogień ugasili.

Na Wolskiej zapalił się wóz napełniony słomą, która zgorzała do szczętu, lecz wóz ocalono.

= Odpust w Częstochowie.

Od pana T., przybyłego wczoraj pociągiem kurjerskim z Częstochowy, otrzymujemy następujące wiadomości o odpuście na Jasnej Górze.

Wszystkich kompanij pieszych, w ciągu ostatnich czterech dni, według kontroli prowadzonej w zakrystji, przybyło 36 z różnych okolic kraju bliższych i dalszych, a nadto 4 z zagranicy.

Z tych ostatnich dwie liczące po stu pielgrzymów przybyły z Galicji, jedna z Morawji i jedna ze Szląska pruskiego, a mianowicie z pod Bytomia.

Powyższe kompanje były witane przez miejscowe duchowieństwo, lecz przynajmniej drugie tyle pielgrzymów przybywało w cichości bez ostentacyjnego witania, więc też dokładniejszych wiadomości o liczbie pątników trudno jest zebrać.

Pociągami kolejowemi również przyjechały tłumy osób i nie przesadzimy twierdząc, iż onegdajszego dnia znajdowało się w Częstochowie około 30,000 pielgrzymów z całego kraju, a poczęści i z zagranicy.

Tylko bardzo wytrwali i zdrowi mogli się dostać do wnętrza świątyni jasnogórskiej i to potrzeba było wstać o świcie, aby innych wyprzedzić.

Hotele i zajazdy całkowicie są zajęte, a i w domach prywatnych pełno mieszkań wynajęto.

Powszechną uwagę zwracają tu pielgrzymi francuscy i turyści angielscy.

Pierwsi w liczbie 17-tu osób przyjechali do Częstochowy umyślnie, z pobudek czysto religijnych, drudzy zaś zboczywszy z Warszawy, znaleźli się tutaj jedynie dla ciekawości.

Porządek nigdzie nie został zakłócony i oprócz zemdlenia paru kobiet, żaden wypadek nie zaszedł.

Nawet o kradzieżach, tak pospolitych na odpustach, zupełnie nie było słychać.

= Narada ziemian.

W tych dniach odbyła się w jędrzejowskiem narada ziemian w sprawie przystąpienia do towarzystwa oczyszczania spirytusu.

Rezultatem narady było rozebranie pomiędzy siebie trzydziestu 750-rublowych akcyj tego towarzystwa.

Gaz. kiel., z której czerpiemy powyższą wiadomość, notuje istotnie smutny fakt, iż okoliczni właściciele gorzelni, których najbliżej obchodzi wspomniane towarzystwo, interesują się niem w ogóle bardzo słabo.

= Telefony na prowincji.

Jak donosi *Dzien. łódz.*, zakłady przemysłowe p. Meyera w Mani połączone zostaną z miastem telefonem.

Prócz tego szosa do Mani będzie w tych dniach ukończoną.

= Dziwny opór.

Korespondent *Kijewlanina* donosi z m. Woronkowa, iż w tych czasach wściekły pies pokąsał tam czterech ludzi dorosłych i sześcioro dzieci.

Zarząd gminy polecił natychmiast spytać się pokąsanych, czy życzą sobie odbyć kurację w Odesie u dra Hamaleja, lecz odebrał od wszystkich, z wyjątkiem jednego izraelity, odmowną odpowiedź.

Wyrodziła się kwestja, czy należy przemocą odwieźć chorych do Odesy, lecz rozstrzygnięto ją w sposób przeczący.

Obecnie nieszczęśliwi oczekują na swój los w Wornkowie.

= Świętokradztwo.

Czytamy w *Dzien. łódz.*, iż w tych dniach popełnioną została kradzież w kościele Świętokrzyskim w Łodzi.

Złoczyńca wszedł po rusztowaniu do okna w wieży kościelnej a ztamtąd na chór.

Zrabowane zostały dwie skarbonki.

Podejrzenie pada na jednego z pomocników mularskich.

Z sądów.

Plan i wykonanie.

Wieczorem d. 27-go lutego r. b. w sklepie Szai Okonowskiego przy ulicy Nalewki pod nrem 14-ym, spostrzeżoną została znaczna kradzież. Niewiadomi złoczyńcy wyłamawszy zamki u drzwi, dobrali się do sklepu i wynieśli ztamtąd towaru na 5.500 rs.

Poszkodowany Okonowski, który pierwszy kradzież zauważył, w sobotę, ze względu na szabas, nie był w sklepie przez cały dzień. Zamknąwszy sam wszystkie zamki w piątek o zmierzchu, udał się on do niedalekiego ztamtąd mieszkania i w sklepie zjawił się dopiero nazajutrz około godziny 10-ej wieczorem, kradzież więc mogła być spełnioną albo w nocy z piątku na sobotę, albo w sobotę w dzień.

Nazajutrz po wykryciu kradzieży i zaalarmowaniu władz policyjnych, Okonowski otrzymał nad wieczorem anonim, w którym zawiadamiano go, że skradziony u niego towar został wysłany koleją do Iwangrodu i że na stacji kolei nadwiślańskiej ekspedycją towaru zajmował się posługacz nr. 13.

Dochodzenie administracyjne stwierdziło, że tegoż dnia rano o godzinie 7-ej, po pierwszym dzwonku, przybył na stację jakiś żyd z dużym koszem, oddał pakunek jednemu z posługaczów stacyjnych, drugiemu zaś posługaczowi, Chlebowskiemu, polecił zająć się ekspedycją.

Zlecenia tego Chlebowski wykonać już nie zdążył i nieznajomy zmuszony był pozostawić bagaż na stacji. Około 3-ej po południu nieznajomy przyjechał znów na stację, tym razem już w towarzystwie drugiego, również żyda, ślepego na jedno oko, który odebrał kwit frachtowy od Chlebowskiego i zapłacił 50 czy też 55 kop. za przesyłkę towaru.

Na podstawie ksiąg ekspedycji towarowej stwierdzono, że w dniu tym, pociągiem odchodzącym o godzinie 3-ej m. 50 po południu, wysłany został do Iwangrodu bagaż oznaczony nrem 950. Okonowski wysłał natychmiast do Iwangrodu telegram, zawiadamiając o wysłaniu przesyłki nr. 950 i prosząc o zatrzymanie jej na stacji.

Po otrzymaniu odpowiedzi, że rzeczona przesyłka na stacji jeszcze odebraną nie została, Okonowski pojechał sam do Iwangrodu i przy pomocy żandarma stacyjnego, Kałasznikowa, przesyłkę przytrzymał. Po otworzeniu kosza, znaleziono w nim część towaru skradzionego w sklepie Okonowskiego.

Służba stacyjna warszawska dostarczyła pewnych wskazówek co do wyglądu osobistości ekspedjującej towar. Na podstawie tych danych zaaresztowano Szyję Tuchbanda, w którym posługacz Chlebowski i inni poznali tego samego, który odebrał kwit frachtowy i zapłacił koszta przesyłki.

Nazajutrz, czyli d. 1-go marca r. b., w kancelarji cyrkułu bielańskiego zjawiła się żona poszkodowanego, Nacha Okonowska, i oznajmiła, że przechodząc przez ulicę Nalewki, słyszała rozmowę, prowadzoną przez dwie nieznane osobistości w żargonie żydowskim, o towarze wysłanym do Siedlec. Po sprawdzeniu w księgach stacji Warszawa kolei terespolskiej okazało się, iż w sobotę d. 27-go lutego, pociągiem pasażerskim wieczornym wysłane zostały do Siedlec dwie przesyłki, oznaczone nrem 232.

Zatelegrafowano do Siedlec, zkąd nadeszła wkrótce wiadomość, że towar jeszcze odebrany niezostał. Nareszcie dnia 2-go marca, o godzinie 2-ej minut 50 po południu, na stację Siedlce przybył Jankiel Wienerbet, oddał posługaczowi, Lejbie Nadwornemu, kwit nr. 232 i polecił mu zająć się odebraniem bagaży. Zamiast bagaży jednak, otrzymał wizytę żandarmów miejscowych, Sochina i Artemnika, którzy dokonali przy nim rewizji i zatrzymali go na stacji.

Przy Wienerbecie znaleziono klucze, zupełnie pasujące do zamków przy obu koszach, opatrzonych nrem 232. Po otwarciu koszy znaleziono w nich resztę towaru skradzionego u Okonowskiego.

Kiedy stawiono Wienerbeta przed posługaczami kolei nadwiślańskiej, którzy ekspedjowali pierwszy bagaż nr. 950 do Iwangrodu, ci ostatni poznali w nim tę samą osobistość, która przywiozła bagaż na kolej i zostawiła go pod opieką posługacza Chlebowskiego.

W dalszym ciągu badania otrzymano pewne wskazówki co do udziału w przestępstwie Matysa Goldszteina i Mordki Feinrotha. Za poszlakę przeciwko nim posłużyło zeznanie służącej Wienerbeta, Sury Friedman, która oznajmiła, że w sobotę d. 27-go lutego (czyli w dniu wykrycia kradzieży), do mieszkania Wienerbeta przychodzili i wychodzili kilkanaście razy rzeczeni Tuchband, Goldsztein i Feinroth, za każdym razem obładowani jakiemiś pakunkami, które ukrywali pod ubraniem.

Wszyscy trzej przychodzili widocznie obładowani do domu i zamykali się natychmiast w ostatnim pokoju, gdzie stały kosze jej państwa. We wtorek d. 2-go marca, Goldsztein i Tuchband byli znów u Wienerbeta i proponowali mu, żeby wyjechał załatwić jakiś interes, na co Wienerbet się zgodził.

W koszach zatrzymanych w Siedlcach, Friedman, a także inni świadkowie, poznali te same, które były w mieszkaniu Wienerbeta.

Oględziny na miejscu dostarczyły kilku dość ważnych szczegółów. Dom, w którym mieściło się mieszkanie Wienerbeta, łączył się długą sienią z sąsiednim domem, gdzie był sklep Okonowskiego. W ten sposób kradzież mogła być dokonaną dość wygodnie, bez narażenia się na jakikolwiek wypadek przy wynoszeniu towaru na ulicę.

Wobec powyższych danych, pociągnięto Wienerbeta, Tuchbanda, Feinrotha i Goldszteina do odpowiedzialności sądowej, pod zarzutem obmyślanej kradzieży z włamaniem.

Sprawę tę sądził w dniu wczorajszym I-szy wydział karny sądu okręgowego. Zbadano trzydziestu kilku świadków,

poczem, dla spóźnionej pory, posiedzenie odroczone zostało do godziny 10-ej dnia dzisiejszego.

Bliższe szczegóły z przebiegu rozpraw sądowych podamy w następnym numerze.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Gotowy proszek do robienia limonady.

Umieszczamy przepis na proszek, pozwalający otrzymać w jednej chwili żądaną ilość limonady i dający się przechowywać nieskończenie długo. Przyrządza się w sposób następujący: sproszkować oddzielnie 500 gramów cukru, 20 gramów kwasu cytrynowego skrystalizowanego. Po ten ostatni należy się udać do apteki. Pomieszać obydwa proszki, wciskając do mieszaniny od 30 do 35 kropli soku cytrynowego. Proszek gotowy. Przechowuje się w szklannych słoikach, szczelnie zakorkowanych. Bierze go się na szklankę wody jedną stołową łyżkę.

Nadesłane.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 16-go sierpnia. — Książę edymburski, wraz ze sztabem swoim przybędzie na ćwiczenia armji do Galicji.

Wiedeń 16-go sierpnia.—W ćwiczeniach galicyjskich armji uczestniczyć będzie 65 batalionów piechoty, 56 szwadronów jazdy i 29 baterji.

Dublin 16-go sierpnia. — W nocy z soboty na niedzielę ponowiły się w Belfaście walki uliczne. Walka pomiędzy ludnością katolicką i protestancką trwała przez cztery godziny. Szynki katolickie splądrowano. Wiele osób raniono. Obie strony uzbrojone były w karabiny systemu Snidera.

Sofja 16-go sierpnia. — Opozycja organizuje w Rumelji szereg meetingów, które uchwalają rezolucje upraszające Rosję o wkroczenie do kraju i przeszkodzenie wznowieniu statutu organicznego. W Tatar Basardżyku odkryto spisek przeciw księciu. Chodziło o wywołanie powstania.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 16 go sierpnia.—Organ dworski *Fremdenblatt* oświadcza, iż podane przez wychodzącą w Würzburgu *Oesterreichische Correspondenz* wiadomości o umowach zawartych w Kissingen i Gasteinie polegają na samowolnych i bezpodstawnych kombinacjach.

Dublin 16-go sierpnia.—Ubiegłej nocy do przejeżdżającego w pobliżu portu Duana pociągu kolei północnej dano kilka wystrzałów i ciskano kamieniami. Ranionych nie było.

Belfast 16-go sierpnia. — W nocy z soboty na niedzielę powtórzyły się tu rozruchy uliczne. Uzbrojeni protestanci i katolicy w ciągu czterech godzin strzelali do siebie wzajemnie. Z obydwu stron po kilku ludzi ranionych i kilku zabitych. Nad ranem przybyłemu wojsku udało się przywrócić porządek bez dalszego krwi przelewu.

Saratów 16-go sierpnia.—Pogoda ustaliła się i widoki zbiorów wielce się poprawiły.

Rybińsk 16-go sierpnia. — Ceny zboża idą w górę.

Telegramy handlowe.

Berlin 16-go sierpnia (po południu).

Usposobienie giełdy niezmienione. Ruch ciągle mały; tranzakcje niechętnie zawierano. Dążność ogólna wprawdzie nie była poważnie zniżkowa, jednakże ospałość ogólna mocno się manifestowała. Wartości spekulacyjne bez zmiany i pomiędzy niemi również akcje kredytowe. Wartości bankowe identycznie też same utrzymały kursa. Kolejowe mocniej a między niemi i warszawsko-wiedeńskie. Wartości obce bez zmiany; rosyjskie i ruble również utrzymały notowania sobotnie. Żyto znacznie niżej, reakcja nawet zbyt gwałtownie oddziałała, obniżając ceny w towarze gotowym o 3, na dostawę o 4¼ marki.

Berlin 16-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.30	Akcje kredytowe .	457.—
Weksle na Warszawę	198.15	Listy zast. ser. I-ej	62.30
Wek. na Peters. krótk.	197 90	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	197.—	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198.25	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	61.40	Żyto na jesień .	129 25

Petersburg 16-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23\,^{3}/_{8}$ $^{13}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^{3}/_{4}$
„ „ II-ej emisji . . .	$229^{3}/_{4}$
Półimperjały	8 42

Bezzmienna i ciągle bez ożywienia cała działalność giełdy berlińskiej. Wszystkie kursa utrzymały się zaledwie na poziomie sobotnim, tak że nic innego jak tylko bezzmienność dalszą prorokować ztąd można. Że zaś giełda warszawska wczorajsza opierała się o ile możności zniżce kursów walut obcych i obecnie w notowaniach znajdzie swych przekonań poparcie, przeto niczego innego, jak również jak wczoraj wysokich kursów walut obcych spodziewać się nie możemy. Notowania sobotnie były: 198.40, 198.25, 457, 131.50, 133.50.

J. Wl.

Gdańsk 12-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa krajowa	7.05
„ „ regulacyjna bieżąca	6.85
„ „ na dostawę wrześ.. i paź. . .	——
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4.50
„ „ regulacyjna	4.45
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOZA

dnia 16-go sierpnia 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 104—108, średnia 95—103, ordynaryjna 90—94.

Żyto: wyborowe 75—76, średnie 72 — 74, ordynaryjne 68—70.

Jęczmień: wyborowy 74—79, średni 74—79, ordynaryjny 74—79.

Owies: wyborowy 81—87, średni 75 — 82, ordynaryjny 70—74.

Gryka: ——. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 130—145.

B. Werner et Comp.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 1-4ym sierpnia 1886 roku, a nie doręczonych adresatom z powodu niedokładnych addresów:

Strzejzowscy z Petersburga, — Kantor Wertheima z Niżnego-Nowgorodu,—Zbierzchowski z Czudowa. — Schreiber Neffen z Brünn,—Morawska z Płocka,—Makowiecki z Kijowa,—L. Silberbaum comp. Leipzig,—Glodziński ze Lwowa, —Semaszko z Prasnysza,—Wiliński z Sosnowic, — Hersz z Kijowa.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Warszawskie Towarzystwo dobroczynności* ma honor podać do wiadomości publicznej, że dyrektor p. A. Salamoński, właściciel cyrku, powodowany szlachetnem miłosierdziem, zawiadomił Towarzystwo, że w d. 8 (20-tym) sierpnia r. b., w piątek, da w swoim cyrku świetne przedstawienie wyłącznie na korzyść ubogich, pod opieką Towarzystwa dobroczynności zostających. Za tak wspaniałą ofiarę prezes dochodów niestałych Towarzystwa ma zaszczyt publicznie podziękować panu A. Salamońskiemu, a zarazem ma niepłonną nadzieję, że szanowna publiczność Warszawy, zawsze chętna w niesieniu pomocy biednym, raczy się licznie zgromadzić w cyrku dnia 8 (20-go) b. m., a tym sposobem przyczyni się do uświetnienia przedstawienia, pomna na cel, na któren ofiarowane zostało.

Prezes komitetu dochodów niestałych
Józef hrabia Krasiński.
Członek-sekretarz Towarzystwa *J. Heppen.*

OGŁOSZENIE
warszawskiego kantoru banku państwa

Na mocy paragrafu 23 instrukcji dla kolektorów państwowej loterji postanowiono, że gdyby kto z wygrywających znaczniejsze sumy, życzył sobie wprost z Urzędu loterji odebrać pieniądze, nie chcąc powierzyć oryginalnego losu kolektorowi, natenczas podobnie jak i w każdym razie, gdy Urząd loterji wygranę w kasie swej wypłacać ma, kolektor obowiązany jest bez żadnej zwłoki i utrudnienia wydać wygrywającemu zaświadczenie co do własnoręczności podpisu kolektora, przez miejscową władzę policyjną urzędownie poświadczone, że przypadającą podług planu wygranę, za oddaniem losu wygrywającego i pokwitowaniem z kasy Urzędu loterji odebrać może. Samowolne jednakże odsyłanie graczy po wypłatę do Urzędu loterji nie może mieć miejsca, jeżeli kolektor posiada odpowiedni fundusz.

Mając na względzie, że większa część kolektorów nie posiada znacznych sum otrzymanych ze sprzedaży losów przed każdem ciągnieniem, warszawski Kantor Banku Państwa uprzejmie prosi panów graczy, wygrywających rsr. 1,000 i więcej, aby zgłaszali się po odbiór wygranych do Urzędu loterji z przedstawieniem biletu wygrywającego i wyżej wskazanego świadectwa kolektorskiego, opatrzonego marką 60-kopiejkową. (979)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny i minuty		Przychodzą godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwislańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Zwyczajnie do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8 zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w niedziele wtorki i czwartki o g. 5½ zrana.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

kursują codziennie między Warszawą a Płockiem: z Warszawy wychodzą o g. 8 m. 15.—Z Płocka zaś o g. 6 zrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 5 (17) Августа 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner